

O Człowieku Czarnobylskim

Ta książka to pozycja unikalna i pojawiająca się na polskim rynku w bardzo dobrym momencie. Godna polecenia każdemu, kto interesuje się problemem atomu, szeroko pojmowanej ekologii czy choćby historią najnowszej Europy Wschodniej. Autorka jest znaną białoruską dziennikarką i pisarką zajmującą się tematyką pomijanej i wypieranej historii Rosji: radziecką interwencją w Afganistanie, udziałem kobiet w II wojnie światowej, wojennymi losami dzieci, codziennym życiu po upadku komunizmu.

Jak sama przyznaje, do napisania o Czarnobylu zbierała się przez lata, podczas gdy wielu już o tym pisało i wielu jej to sugerowało. Po prostu nie czuła się jeszcze gotowa, nie wiedziała jak podejść do tak trudnego tematu. Jeszcze dłużej ją pisała. Warto przytoczyć tu fragment rozdziału o bardzo symptomatycznym tytule „Wywiad autorki z samą sobą o historii pomijanej i o tym, dlaczego Czarnobyl stawia pod znakiem zapytania nasz obraz świata”: *Nie jest to książka o Czarnobylu, ale o świecie Czarnobyla. O samym wydarzeniu napisano już tysiące stron i nakręcono setki tysięcy metrów taśmy filmowej. A ja zajmuję się tym, co nazwałabym historią pomijaną, znikającymi bez śladu śladami naszego przebywania na ziemi i w czasie. Piszę i kolekcjonuję codzienność – uczuć, myśli, słów. Staram się wychwytywać życie codzienne duszy. Życie zwykłego dnia zwykłych ludzi. A tutaj wszystko jest niezwykle: i okoliczności, i ludzie, tacy, jakimi te okoliczności ich uczyniły, kiedy zagospodarowali nową przestrzeń. Czarnobyl nie jest dla nich metaforą ani symbolem, jest ich domem. Sztuka odbyła tyle prób apokalipsy, tyle razy ćwiczyła różne technologie końca świata, ale teraz już nie mamy wątpliwości, że życie jest o wiele bardziej fantastyczne.*



Swietłana Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kroniki przyszłości*

Poza wspomnianym rozdziałem i ostatnim, bardzo krótkim, zatytułowanym „Zamiast epilogu”, a traktującym w sposób dość sarkastyczny o ekstremalnej turystyce do strefy skażonej, oferowanej przez kijowskie biuro podróży żądnym sensacji zachodnim turystom, właściwie nie ma w książce samej autorki, jej komentarzy, poglądów itp. Przeważającą część stanowią monologi osób mniej lub bardziej przez Czarnobyl dotkniętych: żyjących jeszcze w chwili powstawania książki likwidatorów awarii, wdów po likwidatorach zmarłych na chorobę popromienną lub nowotwory, naukowców, przedstawicieli ówczesnych lokalnych władz, osób wysiedlonych ze strefy największego skażenia, mieszkających na obszarach skażonych, umierających na białaczkę dzieci osób, które „były

w Czarnobylu”. Nie są one przerywane pytaniami ani komentowane przez autorkę. Wygląda to jakby, skłoniwszy każdą z tych osób do opowiedzenia swej historii, po prostu słuchała i rejestrowała.

Wszystkie relacje są bardzo przejmujące, momentami wręcz przerażające i szokujące. Przedstawiają fakty z życia konkretnych osób, zwykle przywołanych z imienia, nazwiska, zawodu czy statusu społecznego, przeplatane czasem refleksją lub pytaniem bez odpowiedzi. Niektóre historie mają bardzo osobisty charakter. Przez swoją subiektywność zdają się one jakby prawdziwsze, a już na pewno bardziej przemawiające niż zestawienia suchych faktów i liczb – często bardzo tendencyjne i znacznie się między sobą różniące w zależności od źródła. Czytelnik przywiązany jednak bardziej do suchych faktów znajdzie ich sporo w pierwszym rozdziale pt. „Informacja historyczna”.

W większości są to relacje ludzi, którym załamał się nie tylko dotychczasowy sposób życia, ale cały, nie tylko sowiecki, lecz oświeceniowy, scjentyistyczny, postępowy i technocentryczny obraz świata. Syn jednego ze zmarłych likwidatorów wspomina: *Od dzieciństwa lubiłem technikę... Marzyłem, że jak dorosnę to zajmę się techniką jak tata. On to uwielbiał. Cały czas we dwójkę coś konstruowaliśmy. A pod koniec monologu: Kiedy ostatni raz wrócił ze szpitala, powiedział do nas »Jeśli przeżyję, to nie chcę żadnej fizyki, żadnej chemii. Odejdę z fabryki... Co najwyżej będę pastuchem...«.*

W niektórych wypowiedziach przejawia się poczucie winy. Pada na przykład stwierdzenie „uczestniczyliśmy w zbrodni” w kontekście utajniania skutków i skali awarii, poziomu skażenia, zagrożeń dla życia i zdrowia ludzi, uspokajania, czyli dezinformowania mieszkańców. Tylko jedna wypowiadająca się osoba zachowała niezachwianą wiarę w naukę i postęp techniczny. Ta jednak otwarcie przyznaje, że spotyka się z powszechnym ostracyzmem, uchodzi za odrażającą i dziwi się, że autorka w ogóle chce z nią rozmawiać.

Według autorki katastrofa w Czarnobylu, w niektórych kręgach określana eufemistycznie mianem awarii i umniejszana przez lobbystów atomowych co do swej skali i rozmiaru ludzkiej tragedii, nie tylko przyspieszyła wydatnie rozpad ZSRR, ale była najważniejszym wydarzeniem XX wieku, cezurą między dwiema epokami.

W pobliżu Czarnobyla wszyscy zaczęli filozofować. Stawali się filozofami. Cerkwie znowu były pełne ludzi... Wierzących i tych, którzy jeszcze wczoraj byli ateistami... Szukali odpowiedzi, których nie mogły dać fizyka czy matematyka. Trójwymiarowy świat się rozszerzył, a ja nie widziałam śmiałków, którzy byliby nadal gotowi przysięgać na materialistyczną Biblię. Nieskończoność zajaśniała pełnym blaskiem. Umilkli filozofowie i pisarze, wytrąceni ze znanych kolein kultury i tradycji. Najciekawsze w tych pierwszych dniach były rozmowy nie z uczonymi urzędnikami, nie z wojskowymi z mnóstwem gwiazdek na naramiennikach, ale ze starymi chłopami. Żyli wprawdzie bez Tolstoja i Dostojewskiego, nie śniło im się jeszcze o internecie, ale ich świadomość w jakiś sposób pomieściła w sobie nowy obraz świata. Nie zamieniła się w gruzy. Wszyscy pewnie jakoś umieliśmy się dostosować do sytuacji wojny atomowej (tak jak w Hiroszimie), bo do niej właśnie się przygotowywaliśmy. Katastrofa jednak zdarzyła się w obiekcie niewojskowym, a myśmy byli ludźmi swego czasu i wierzyliśmy, że radzieckie elektrownie atomowe są najbezpieczniejsze na świecie, że można je budować nawet na placu Czerwonym. Atom wojenny to Hiroszima i Nagasaki, a pokojowy to żarówka w każdym domu. Nikt się jeszcze nie domyślał, że atom wojenny i pokojowy są bliźniakami. Wspólnikami. Zmądrzeliśmy, cały świat zmądrzał, ale dopiero po Czarnobylu.

Świat przed Czarnobylem i świat po Czarnobylu. Nieadekwatność dawnych pojęć i schematów zachowań w nowej rzeczywistości. Wróg, którego nie można zobaczyć, usłyszeć, zastrzelić czy zmusić do kapitulacji. A jednocześnie wróg, który zabija podstępnie, niepostrzeżenie i w sposób bardziej przerażający niż wrogowie znani wcześniej. Po Czarnobylu wszystko jest inne: życie i śmierć. Nic nie jest normalne, takie jak być powinno. „Na Czarnobyl” umiera się inaczej niż na

wszystko znane wcześniej, w sposób przerażający nawet dla doświadczonego personelu medycznego.

Wszystko, co wiemy o zagrożeniach i lękach, związane jest przede wszystkim z wojną. Stalinowski Gułag i Auschwitz to niedawne zdobycze zła. Historia zawsze była historią wojen i dowódców, a wojna stanowiła miarę strachu [...]. Dlatego ludzie myślą pojęcia wojny i katastrofy... W Czarnobylu wystąpiły właściwie wszystkie zewnętrzne oznaki wojny: masy wojska, ewakuacja, opuszczone domy. Zakłócony rytm życia. Gazety pisały o Czarnobylu słowami stosownymi dla wojny: atom, wybuch, bohaterowie, co utrudniało zrozumienie tego, że przebywamy w nowej historii. Zaczęła się historia katastrof.

W tym kontekście zrozumiała jest druga część tytułu książki. *Całe życie walczyliśmy albo szykowaliśmy się do wojny, tyle o niej wiedzieliśmy, a tu nagle! Obraz wroga się zmienił [...] Zabijały nas skoszona trawa, złowiona ryba, upolowana zwierzyna. Jabłko... Świat wokół nas, dotąd uległy i przyjazny, zaczął budzić strach.*

Interesująca jest wykraczająca poza antropocentryzm perspektywa autorki: *Na ziemi czarnobylskiej szkoda człowieka. Ale jeszcze bardziej szkoda zwierzęcia... Nie, nie przejęczyłam się [...] Co zostawało w martwej strefie po tym, jak uciekli ludzie? Stare cmentarze i cmentarzyska zwierząt. Człowiek ratował tylko siebie, wszystkich innych zdradził. Po ewakuacji do wsi wkraczały oddziały żołnierzy [...] i rozstrzeliwały zwierzęta. Psy uciekały na dźwięk ludzkiego głosu... I koty... Konie też nic nie rozumiały... Ani zwierzęta domowe, ani ptaki niczemu nie były winne - umierały w strasznym milczeniu.*

Jednym z kluczowych, często przewijających się pojęć jest człowiek czarnobylski. Oznacza ono nie tylko tego, kto doświadczył tragedii wcześniej nieznaną i wywracającą do góry nogami dotychczasowy światopogląd, ale również kogoś naznaczonego, napiętnowanego, kogo inni się boją tak, jak w dawnych czasach obawiano się zadżumionego czy trędowatego. Ludziom Czarnobyla trudno znaleźć partnera życiowego spoza swego grona, bo wątpliwe jest wydanie zdrowego potomstwa. Dzieci czarnobylskie są nie tylko smutne, ale i ze strachem unikane przez rówieśników, inaczej też się bawią i od najmłodszych lat są świadome śmierci.

Nie jest to lekka lektura, ale niewątpliwie materiał do przemyśleń i tekst, który czyta się z zapartym tchem. Uzupełnia on też ogromną lukę wiedzy o tym, co się wydarzyło i co nadal trwa nie tak daleko od nas. Odkłamuje oficjalną proatomową propagandę. Daje ważne świadectwo.

Olgierd Dilis

Swietłana Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kroniki przyszłości*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012